

# Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łwowie:

miesięcz. 1 zł, 2 krotną dost. do domu st. 1-50

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct, 2 krotną wyjątk. 16 zł,

kwartalnie 8 zł, 80 ct, 4

miesięcznie 1 10 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych dostaw Redakcyi nieuwzględnia.

**OGŁOSZENIA:**  
Za 1 wiersz petytowy albo jego ułamki 10 ct.  
nadstawia wiersz garmourowy 40 „, małe  
ogłoszenia na wyraz 3 „, najmniej 20 „.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na przewoźny  
wydania rannego 2 ct, 3 ct.  
wieczornego 2 „ 4 „  
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Łwów, ulica Chorążczyzna 17

TELEFON 511.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

### Stan zdrowia cesarza.

**Wiedeń**, 26 czerwca. Jakkolwiek stan zdrowia cesarza jest już zupełnie zadowalniający, to jednak wobec polecenia lekarzy, aby jeszcze przez kilka dni nie opuszczał apartamentów, cesarz na mającej się odbyć w dniu 27 bm. uroczystości wręczenia kardynalskiego kapelusza kardynałowi Missii polecił się zastąpić arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi. Arcyksiążę weźmie w zastępstwie cesarza także udział w obiedzie galowym, wydanym na cześć kardynała.

### §. 14.

**Wiedeń**, 26 czerwca. Jak zapewniają, cesarskie rozporządzenie co do dalszego półrocznego przewidywanego budżetowego na podstawie §. 14 będzie ogłoszone we czwartek.

Wprowadzenie układów co do ugody, ma nastąpić dopiero w połowie lipca. Równocześnie z tem będzie też zadekretowany na podstawie §. 14 nowy podatek od piwa.

Z końcem przyszłego miesiąca należy spodziewać się dalszych kroków rządu, które mają objawić zamiar rządu, uczynienia Rady państwa na nowo zdolną do pracy.

### Interview.

**Wiedeń**, 26 czerwca. *N. Fr. Presse* zamieszcza interview swojego współpracownika z „pewnym wybitnym polskim mężem stanu“. Tematu do rozmowy dostarczyła obecna sytuacja i świeżo wydana broszura p. t. „Polacy i misja Koła polskiego w austriackiej Radzie państwa“.

Interviewowany oświadczył, że zgadza się w zupełności z zasadami, wypowiedzianymi w tej broszurze. Polacy muszą trwać przy idei autonomii, obejmującej w krótkości żądanie, aby poszczególne kraje i gminy rządziły się same we wszystkich tych kierunkach, w których rząd centralny nie jest w stanie uwzględnić należycie lokalne potrzeby.

Z tego stanowiska zeszlismy dzięki solidarności słowiańskiej. Czeska polityka prowadzi do federalizmu, którego nie wytrzymałaby Austria nawet przez dziesięć lat i rozpadłaby się w kawałki. Idąc w orszaku słowiańskiej większości, za pp. Podlipnym, Kramarzem i Hribarem, którzy szermują za Rosyą, musielibyśmy się zwrócić z czasem nie do Pragi, ale tak, jak ci panowie, do Moskwy, a my Polacy nie możemy być nigdy lokajami cara.

Polacy popełnili błąd, porzucając swe niegdyś tak niezawisłe stanowisko dla słowiańskiej solidarności. Polaków zadaniem jest koncentrować się w samych sobie i działać dla interesów swego kraju. bez oglądania się na stosunki narodowe w innych krajach. Tymczasem w ostatnich lat dziesiątku Polacy coraz bardziej popadali w zależność od Czechów, aż wreszcie stracili resztki swej samoistności przez słowiańską solidarność, którą Czesi wyzyskują tylko dla swych interesów.

Dalej wspomina ów mąż stanu o badeniowskich rozporządzeniach językowych i powiada, że Polacy popełnili błąd, stawając, w imię słowiańskiej solidarności, w obronie tych rozporządzeń. Ale Polacy poszli jeszcze o krok dalej, wypowiadając w adresie większości, że muszą być przywrócone „historyczne prawa Sejmów krajowych“. A jakież to są „historyczne prawa“ galicyjskiego Sejmu?

Oczywiście autor adresu pragnął na nowo stworzyć stosunki z owych czasów, gdy przed zgromadzoną szlachtą i wysoki kler występował gubernator, aby ich zawiadomić o życzeniach rządu co do nowych podatków i opłat oraz o tem, jakie petycje i przedstawienia Sejmu podoba się rządowi przyjąć?

Być może, iż autor adresu myślał o Sejmie Królestwa polskiego, który posiadał *liberum veto*, a gdy je stracił, państwo polskie upadło. Postawienie więc tego żądania było jedynie w interesie czeskich federalistów, z zapomnieniem o tysiącletniej historii Polski.

Gdyby zerwał się łańcuch, wiążący Koło polskie z Młodoczechami i z katolickim stronnictwem ludowym, to wkrótce Koło polskie odzyskałoby dawną niezawisłość, nienawiść Niemców do Polaków straciłaby swój grunt i znowu znalazłoby się punkty styczności między Polakami a Niemcami w najważniejszych kwestiach monarchii. To ułatwiłoby uregulowanie sprawy językowej.

Polacy muszą wrócić do dawnego hasła: Wierność dla państwa i obrona interesów swego kraju w Radzie państwa.

### Zaprzeczenie.

**Wiedeń**, 26 czerwca. Poseł dr. Rutowski zaprzecza w *Neues Wiener Journal*, podanej przez to pismo wiadomości, jakoby on był autorem broszury „Polacy i misja Koła polskiego“ i powiada, że z broszurą tą nie ma nic wspólnego. Autorem broszury, który prawdopodobnie dla publicystycznej spekulacji podszyl się pod firmę „polskiego męża stanu“, jest widocznie Niemiec.

### † Ks. kardynał Schönborn.

**Falknów**, 26 czerwca. Księżę arcybiskup praski kardynał hr. Schönborn zmarł wczoraj o godzinie 3-ciej. Sobotnie wieczorne biuletyny o stanie zdrowia były jeszcze nader uspokajające. Dopiero w nocy stan zdrowia zmarłego pogorszył się znacznie wskutek bardzo niebezpiecznych skomplikowań zapalenia płuc, na które kardynał był chory. (Franciszek hr. Schönborn, książe arcybiskup Pragi i kardynał, urodził się 24 stycznia 1844 r. w Pradze, gdzie początkowo studiował prawo, następnie jako oficer odbył kampanię r. 1866, a dopiero później poświęcił się teologii i w r. 1873 otrzymał święcenia kapłańskie. — Już w dziesięć lat później (1883) mianowany biskupem budziejowickim, w r. 1885 zasiadł na stolicy arcybiskupiej w swym rodzinnym mieście, a w r. 1889 otrzymał kapelusz kardynalski. *Przyp. Red.*)

### Konferencya pokojowa.

**Haga**, 26 czerwca. W kołach delegatów żywią nadzieję, że dojdzie jednak do porozumienia w sprawie sądów rozjemczych, ostatnie bowiem wiadomości z Berlina brzmią w tej kwestyi pomyślniej.

Amerykański delegat Holls zapewnia, że Niemcy niezawodnie tak samo, jak każde inne mocarstwo, nie będą wzbraniały się uznać sądu rozjemczego, opartego na podstawie, nadającej się do przyjęcia.

Odroczenie konferencji na krótki czas nastąpi prawdopodobnie w środę.

### Zgromadzenia robotnicze.

**Wiedeń**, 26 czerwca. Wczoraj odbyły się tu zgromadzenia robotników, zwolane przez partję socjalno-demokratyczną, celem zaprezentowania przeciw ordynacji wyborczej, uchwalonej przez Sejm dolno-austriacki dla Wiednia i przeciw ugodzie z Węgrami. Przebieg zgromadzeń był spokojny. Podczas powrotu robotników ze zgromadzeń, aresztowano dwie osoby za demonstracyjne okrzyki.

### Jubileusz miasta.

**Iglawa**, 26 czerwca. W sobotę odbyła się tu uroczystość 1100-letniego jubileuszu m. Iglawy. Wczoraj było w teatrze miejskim galowe przedstawienie, na które przybył także arcyksiążę Rainer, w towarzystwie namiestnika hr. Spens-Bodena i marszałka kraju hr. Vettera. Po przedstawieniu zwiędził arcyksiążę iluminowane ulice miasta.

**Iglawa**, 26 czerwca. Na depeszę holdowniczą, wysłaną przez reprezentację miasta, odpowiedział cesarz bardzo łaskawie. Ku uczeniu jubileuszu odbył się tu wspaniały pochód przez ulice miasta, w którym wzięło udział przeszło 2.000 osób. Tłumy ludności witaly go bardzo życzliwie. Następnie w obecności arcyksięcia Rainera, odbyło się otwarcie krajowych uroczystości strzeleckich. Po południu dał arcyksiążę Rainer obiad, na który otrzymały zaproszenie wybitniejsze osobistości miasta.

### Deklaracya nowego gabinetu francuskiego.

**Paryż**, 26 czerwca. Na wczorajszej radzie ministrów uchwalono ostatecznie tekst deklaracji, którą nowy gabinet złoży na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów. Deklaracya ta stwierdza, że nowy gabinet zdecydowany jest przeprowadzić porządek dzienny, uchwalony na posiedzeniu Izby z dnia 12 b. m.

### Więści z Paryża.

**Paryż**, 26 czerwca. Generalny prokurator Bertrand i prokurator Seuilloley zostali usunięci z dotychczasowych stanowisk i przeniesieni na inne posady. General Haerschemiedt przeniesiony został do Rheims, pułkownik Saxe do Poitiers.

Sprawozdanie o roli generała Pellieux w sprawie Esterhazego jest już gotowe. Jak słyhać wypadło ono korzystnie dla Pellieux'a.

Minister wojny Gallifet oświadcza, że nie miał weale rozmowy z żadnym dziennikarzem, i że ogłoszone przez *Journal* oświadczenia nie odpowiadają ani jego, ani rządu zamiarom.

### Powrót Dreyfusa.

**Paryż**, 26 czerwca. *Patrie* donosi z Brestu: Admirał Berrera zawiadomił rząd, że „Sfax“, wiozący na pokładzie kapitana Dreyfusa, wyruszył

z Madeiry 24 bm. Wobec tego należy spodziewać się przybycia „Sfaxy“ dnia 29 lub 30 czerwca.

Z innej strony donoszą, że „Sfax“ prawdopodobnie już lada chwila przybije do brzegów Francyi.

### Parlament rumuński.

**Bukareszt**, 26 czerwca. Nadzwyczajna sesya parlamentu rumuńskiego otwarta została w sobotę orędziem królewskim. Orędzie to wspomina o przyjaznych stosunkach, łączących Rumunię z wszystkimi mocarstwami i wyraża nadzieję, że konferencya w Hadze zwiększy jeszcze bardziej gwarancye pokoju.

### Ułaskawienie.

**Wiedeń**, 26 czerwca. Służąca Anna Adamek, którą sąd wiedeński skazał niedawno temu na śmierć za zamordowanie swego sześciomiesięcznego dziecka, została przez cesarza ułaskawioną. Karę śmierci zmieniono jej na piętnastoletnie więzienie.

**Wiedeń**, 26 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie, Józefa Homolacza, tudzież radcę sądu krajowego, Teofila Warchałowskiego w Krakowie, — radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Na podstawie statutu kolegium rzeczoznawców dla opodatkowania piwa, wódki, nafty i cukru, zamianował minister skarbu między innymi: rzeczoznawcą dla opodatkowania wódki profesora dr. Romana Wawnikiewicza w Dublinach; dla opodatkowania nafty czł. Izby Panów, A. Gorayskiego we Lwowie, oraz doc. pol. Rom. ZALOZIECKIEGO we Lwowie; dalej zatwierdził minister skarbu wybranych przez Izby handlowe i przemysłowe członków powyższego kolegium: właściciela fabryki spirytusu we Lwowie, Leopolda Baczewskiego, posła Czecha de Lindenwald w Bierzanowie, właściciela fabryki likierów Fraenkla w Białej, dyrektora szkoły rolniczej w Dublinach Juliusza Trommla, posła Rosenstocka w Skalacie, posła Włodzimierza Guiewosza w Potoku złotym, właściciela dóbr posła Hupkę, właściciela fabryki Kapelusza w Starych Brodach, dyrektora fabryki Seeling-Saulenfelsa Ludwika w Izdebniku, członka Izby handlowej i przemysłowej Sprechera we Lwowie, Wojciecha Biechońskiego wiceprezesa krakowskiej Izby handlowej i przem. w Gorlicach, tudzież przemysłowca Mac-Garveya w Maryampolu.

**Schemnitz**, 26 czerwca. Przybyła tu z Przemysła deputacya 45 p. p., aby oddać wizytę tutejszemu 104 p. piechoty.

**Rzym**, 26 czerwca. W dniu wczorajszym kardynał Manchi, sekretarz kongregacyi, wręczył w swej prywatnej kaplicy paliusz arcybiskupowi metropolie Kuliowskiemu.

**Petersburg**, 26 czerwca. Tutejszy sąd wojenny wydał wyrok w sprawie nadużyć w gwardyjskim pułku kozaków. Proces trwał przeszło trzy miesiące. Przesłuchano 134 świadków; wszystkich oskarżonych jest 14. Jednego z nich uwolniono od winy, jednego od kary, 12 zaś skazano na utratę praw i dożywotnie zesłanie na Sybir i północne gubernie.

**Petersburg**, 26 czerwca. Złożono tu za staraniem p. M. Solskiej pierwszy w Rosyi szpital dla chorych na raka. Car ofiarował na ten cel 20.000 rubli.

**Kiszeniew**, 26 czerwca. Ziemstwo besarabskie postanowiło uwiadomić ziemstwo gubernialne, że projektowaną na rok b. wystawę w Kiszeniewie odracza z powodu nieurodzajów.

**Konstantynopol**, 26 czerwca. Rosyjski poseł Zinowiew na wizycie swej u ministra spraw wewnętrznych Teftika-paszy, poruszył znowu kwestję powrotu Ormian do ojczyzny, którego Rosya domaga się stanowczo.

Haracz za dyrektora kopalni Kasandra, uprowadzonego przez rozbójników, oddało Towarzystwo salonickiemu walemu.

**Konstantynopol**, 26 czerwca. Cywilne i wojskowe władze otrzymały bardzo ostry nakaz przestrzegania porządku ze względu na Ormian, którzy pojedynczemi rodzinami wracają do ojczyzny. Porta rozesała posłom cyrkularz o rezultacie śledztwa, przeprowadzonego przez komisję mieszaną na granicy serbsko-tureckiej.

Powiedziano tam, że serbski minister spraw zewnętrznych wyrzcił posłowi tureckiemu w Belgradzie zadowolenie króla z załatwienia sprawy, zawiadamiając go przytem o odwołaniu wojsk serbskich z granicy. Król wyraził sułtanowi swoje ubolewanie z powodu zajść granicznych.

## KRONIKA.

**Minister sprawiedliwości** dr. Ignacy Ruber przybył do Lwowa wczoraj wieczorem pociągiem błyskawicznym o godzinie 9 minut 21. Na dworcu kolejowym oczekiwali przybycia gościa: namiestnik hr. Piłiński w uniformie, prezydenci tutejszych sądów, oraz gremium wyższego sądu krajowego, prezydent miasta dr. Małachowski, prokurator Heyderer, dyr. pol. Krzaczkowski i w. i. Minister przybył w towarzystwie rady sekcyjnego dra Alberta Rescha, oraz prezydenta Tchórznicznego, który wyjechał do Przemysła na jego spotkanie. Na dworcu kolejowym roilo się od mundurów sądowych. Sam minister przybrany był w uniform (flottenrock), na głowie miał czapkę. Prezydent Tchórzniczy przedstawił mu obecnych na dworcu dygnitarzy, poczem minister w towarzystwie jego i namiestnika odjechał do miasta, gdzie zamieszkał w hotelu „Imperial”.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: dra Zygmunta Lasockiego ze Lwowa do Stanisławowa i Zygmunta Pajęczkowskiego z Kołomyi do Lwowa, tudzież koncyplistów namiestnictwa: Bronisława Wiśniewskiego ze Starego Miasta do Turki i Michała Wierzechowskiego z Turki do Kołomyi.

**Awanse.** P. Ludwik Haniszewski, zast. kierownika sekcji w Przemysłu przy awansach w Tow. wzajemnych ubezpieczeń posunięty został do klasy VII, a nie do VIII, jak mylnie było podane.

**Na listę obrońców** w sprawach karnych wpisany został dr. Herman Lieberman z siedzibą w Przemysłu.

**Z uniwersytetu.** P. Ignacy Weingarten, rodem z Żółkwi, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień magistra farmacji.

**Spoczynek niedzielny.** Namiestnik, jako prezydent galic. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, zaprowadził w biurach jej spoczynek niedzielny z dniem 1 lipca b. r., skutkiem czego biuro sprzedaży drzewa przy ul. Kopernika 20 będzie odtąd w niedzielę i święta zamknięte.

**Dyrekcya kolei państwowych** donosi: Z powodu ulewnego deszczu w dniu 24 czerwca ruch pociągów na kolei Nowy-Lupków-Cisna, prawdopodobnie na 4 dni, całkowicie wstrzymano.

**Czytelnia akademicka we Lwowie** wystosowała do T. T. Jeża pismo, zaznaczające solidarność swoją z jego stanowiskiem wobec obchodu Puszki.

**Zakończenie roku szkolnego** w wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym p. Amelii d' Endel odbyło się w ubiegłą sobotę. Popis uczenie w śpiewie, deklamacji i grze na fortepianie, tudzież wystawa robót ręcznych, chlubiście świadczyły o umiejętnym kierownictwie tudzież o skutecznej pracy grona nauczycielskiego około wychowania młodego pokolenia.

**Towarzystwo oświaty ludowej** odbyło wczoraj popołudniu roczne walne zgromadzenie w sali Kasya miejskiego pod przewodnictwem prezesa dra Hirschberga, w obecności 24 członków. Przyjęto na niem do wiadomości sprawozdanie z czynności za ubiegły rok, poczem w dyskusji, podnoszono potrzebę wydania katechizmu, któryby wskazywał ludowi potrzeby higieniczne i społeczne. Wniosek ten znakomicie umotywowany przez p. Palmsteina, spotkał się z szczerem uznaniem, postanowiono też wybrać komisję, która się zajęła zbadaniem, skąd zdobyć odpowiednie środki finansowe na wydanie tego dziełka.

Na wniosek prof. Galeckiego uchwalono przychodzić z możliwą pomocą szkołom dla analfabetów, a mianowicie z pomocą w książkach i przyborach szkolnych.

Dalszy wniosek p. Palmsteina, ażeby zakładać szkoły dla analfabetów we Lwowie i na prowincyi — upadł, a to z powodu braku odpowiednich funduszy.

Z działalności Towarzystwa oświaty ludowej w roku ubiegłym, podnieść musimy z uznaniem odezwy popularne, urządzone w salach przedmiejskich, szczególniejsz szkół ludowych. Urządzono ich ogółem około 30.

Prezesem Towarzystwa na rok następny obrano ponownie dra Aleksandra Hirschberga.

**P. Ludwik Heller**, widząc, w jak trudnym położeniu znajduje się p. Kotarbiński, któremu ustępujący dyrektor teatru miejskiego w Krakowie, p. Pawlikowski, wypłatał figla, nie chcąc sprzedać garderoby i utenzyliów teatralnych, zaproponował mu bezinteresowne ich wypożyczenie. Jest to bardzo koleżeńskie postępek. Sprawianie utenzyliów za gotowy grosz jest dość ciężkie w warunkach, w jakich p. Kotarbiński, będący człowiekiem pracy, a nie kapitału, obejmuje scenę krakowską.

**Krajowe Towarzystwo chowu drobiu**, gołębi i królików powstało z siedzibą we Lwowie. Celem Tow. jest podniesienie hodowli drobiu, które pozostaje u nas w zaniedbaniu. Założyciele starają się być umożliwić członkom nabywania rozplodników rasowych i pośredniczyć w zbywaniu dochowku. Pierwsze walne zgromadzenie odbędzie się 2 lipca, na którym nastąpi ukonstytuowanie się Tow. Zgromadzenie zastanowi się nad urządzeniem wystawy drobiu, gołębi, królików etc., którą ma zamiar doprowadzić do skutku w jesieni br. na placu powystawowym. Do tej chwili liczy Towarz. około 100 członków ze Lwowa i prowincyi — jest nadzieja, iż liczba ta wzrośnie niebawem w dwójnasób. Członkiem może być każdy hodowca, opłacający na rzecz Tow. wstępne wysokości 1 złr. i wkładkę roczną 3 złr. Zgłoszenia przyjmuje P. Prępski, ulica Jagiellońska 2.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum piątym we Lwowie złożyli: Bethauer Oswald, Biegeleisen Br., Biliński Stefan, Boberski Zym., Bogusz Michał, Bolland Arnold, Brand Sal., Broszko Michał, Czeszer Edwin, Dębicki Tad., Dworski Marian, Fischer Włodz., Gubrynowicz Marian, Hałan Konst., Jasiewicz Feliks, Kińczyk Zym., Kronik Maur., Krosiński Gabriel, Lewakowski Roman, Mahl Fryd., Małachowski Roman, Nowicki Julian, Penzias Maur., Pikuziński Wł., Piwocki St., Prinz Łazarz, Procyk Karol, Raps Józef, Rechen Henryk, Reiss Edward, Remizowski Michał, Rybiański Tad., Sawaszkiewicz Adam, Schmidt Wł., Siehulski Kaz., Srokowski Adam, Tchórzniczy Henryk, Teodorowicz Br., Wassermann Gabr., Weissbrod Wł., Frank Mieczysław, Hirsch Roman, Mierzeński Feliks i Sławiec Szczepan.

**Egzamin rządowy** z rachunkowości ogólnej państwowej i kupieckiej złożyli we Lwowie w namiestnictwie: Zdzisław Chmielewski z Brodów, Stanisław Niewiarowski z Jarosławia, N. Poliński ze Lwowa i N. Chudzikiewicz ze Lwowa.

**Wydział lekarski** uniwersytetu jagiellońskiego uchwalil przedstawić ministerstwu do zamianowania zwyczaj. profesorem patologii ogólnej i doświadczalnej profesora nadzw. dr. Karola Kleckiego, a docentem chirurgii dr. Maksym. Rutkowskiego, pierwszego asystenta kliniki chirurgicznej.

**Na brak poczekalni** skarżą się słusznie mieszkańcy, używający tłumnie spaceru w Parku Kilińskiego, zmuszeni są bowiem w razie deszczu wyczekiwać pod gołębniem na przybycie wozu.

Linia ta opłaca się miastu w porze letniej sownie, wprowadzono na niej dla wygody publiczności wozy letnie, coż z tego, skoro oczekując na owe z komfortem urządzone wozy, przemaka się do nitki.

**Przypadkowe zabójstwo.** Okropny wypadek zdarzył się ubiegłej soboty około 7. wieczorem w domu przy ul. św. Piotra pod l. 5.

Markietanka, żona wachmistrza, Marya Rymarska, licząca lat około 28, przyniosła zamieszkałemu tamże porucznikowi, Franciszkowi Krzyż, podwieczorek, składający się z kawy i poziomek.

Podczas gdy Marya przygotowywała nakrycie na stole, porucznik robił coś około flobertu, rozmawiając z nią równocześnie. Nagle flobert wypalił i Marya padła na ziemię bez życia.

Przywołano natychmiast lekarzy dyżurnych ze szpitala wojskowego, którzy stwierdzili już tylko śmierć, kula bowiem przeszła serce.

Audytor po przeprowadzeniu śledztwa, zawiadomił wczoraj o wypadku namiestnictwo, podając, iż porucznik Krzyż odpowiadać będzie przed sądem wojskowym za nieostrożne obchodzenie się z bronią, zostaje jednak na wolnej stopie.

**Rabunek** na małą skalę popełniony został wczoraj popołudniu przy ul. Szpitalnej. Sześciolatnia córka Burkerów bawiła się na progu domu, gdy napała ją kilku chłopców. Jeden z nich zatkał krzyżującą ręką usta, inny zaś zdjął jej z nóg trzewiki, poczem wszyscy umknęli.

Jednego z nich, 12 lat liczącego Józefa Gutsteina, rodem z Narajowa, schwytano, co do innych — nie ma żadnych szczegółów. Dwunastoletniego rabusia osadzono w areszcie.

**Wypadek na huśtawce.** Władysław Laskowski, młodzieniec, liczący lat 19, huśtał się wczoraj po południu w ogrodzie przy ul. Gródeckiej, tuż obok rogatki. Nagle wyrwał się hak, na którym wisiała huśtawka, a Laskowski, rzucony siłą rozpędową o ziemię, złamał kilkakrotnie prawą rękę tak fatalnie, iż kość złamana przebiła ciało i wyszła na zewnątrz.

**Utopiony chłopak.** W cegielni p. Domaszewicza przy ul. Zielonej, tuż pod rogatką, są doły, z których wybierano glinę do wyrobu cegieł. W dołach tych uzbierała się woda deszczowa tak, że tworzy obecnie sadzawkę.

Wczoraj po południu wybrało się tam dwu chłopaków, by się wykapać. Starszy z nich 12-letni Tadzio Gergowicz, poszedł w głąb sadzawki i począł tonąć. Towarzysz jego zawał o pomoc, zanim jednak zbiegli się ludzie, młodec już nie żył.

Przywołane pogotowie Towarzystwa ratunkowego, mimo zastosowania wszelkich możliwych środków, nie zdołało przywołać go do życia. Trupa oddano zrozpaczonej matce.

**Dwa wypadki otrucia.** Wczoraj po godz. 12 w nocy zjawił się na stacyi ratunkowej młodzieniec, liczący około lat 20, N. K., i podał, iż otrul się sublimatem.

Wypłukano mu natychmiast żołądek za pomocą pompy, zadano antidota i checiano odwieść do domu, wedle wskazanego przezeń adresu.

W drodze jednak, u wylotu ul. Kopernika na plac Maryacki, młodzieniec, który od pierwszej chwili zdradzał silny rozstrój nerwowy, graniczący z szałem, wyskoczył nagle z wozu i znikł w ulicy.

Drugi fakt otrucia był przypadkowy, zdarzył się mianowicie uczniowi szkoły przemysłowej, Edwardowi Limbergerowi. Zbudziwszy się około godziny 3 w nocy, chciał się napić wody, wziął jednak po ciemku szklankę z rozczynem siarkanu miedzi.

Po udzieleniu pomocy przez Towarz. ratunkowe otruty czuł się znacznie lepiej, nad ranem jednak stan jego pogorszył się tak znacznie, iż musiano odwieść go do szpitala powszechnego.

**Pożar w Krzywczycach.** W sobotę popołudniu kłęby dymu wznoszące się tuż za rogatką Lyczakowską, zaalarmowały miejską straż pożarową, która wysłała pierwszy tren pożarowy pod kierownictwem zastępcy naczelnika p. Floryana Złotowskiego.

Po przybyciu na miejsce, zastano w płomieniach

gontem kryty dom mieszkalny gospodarza Pieszka. Pożar objął już cały dach, skutkiem czego ratunek musiał się ograniczyć tylko na zlokalizowaniu i ugaszeniu ognia, co się w zupełności powiodło, ocalono bowiem pobliskie budynki mimo silnego wiatru. Mieszkańcy wsi zachowywali się mimo wezwań naczelnika gminy, tak apatycznie, iż nietylko nie wzięli udziału w akcji ratunkowej, lecz wzbranił się nawet donosić wodę do sikawek.

Gdyby nie beczkowozy, które przybyły z miasta, pożar z powodu braku wody, przybrałby niezawodnie groźne rozmiary.

**W seminaryum rzeszowskim** złożyli egzamin dojrzałości na nauczycieli: Cisek Paweł, Mucha Franciszek, Niemeowicz Seweryn, Stebnicki Stanisław, Czaczka Mieczysław, Czarnek Roman, Galina Władysław, Gąsior Franciszek, Gliwa Franciszek, Winiarski Antoni, Jukubiec Jan, Kahl Julian, Korzeń Sebastian, Kwiatek Edward, Łaski Jan, Nycz Paweł, Rut Karol, Wajda Edward, Wiech Józef, Wiśniowski Michał, Wojdanowski Franciszek, Wójcik Michał, Jabłońska Anna, Fussówna Eugenia, Saratowicz Ignacy, Stańczykiewicz Feliks.

**Z Wiednia** donoszą nam: Dnia 18-go czerwca odbył się w polskim kościele na Rennweg ślub panny Feliksi Mossorówny, córki Pawła, radcy dworu przy najwyższym trybunale sprawiedliwości i Wincenty z Poradowskich z dr. Edmundem Kowalewskim, lekarzem pułkowym z Rzeszowa. W orszaku ślubnym znajdowali się między innymi radca dworu Budzynowski, poseł Witold Lewicki z żoną, radca namiestnictwa i podkomorzy Mikołaj Poradowski, Franciszek Podlewski z rodziną i inni.

Po dokonaniu uroczystości, podejmowali rodzice panny młodej, obchodzący równocześnie srebrne wesele, obecnych ze staropolską gościnnością; — w czasie uczy nadeszło mnóstwo telegramów i powinszowań, a w szczególności od metropolity Czuperkowicza, b. ministrów dra Bilińskiego, dra Rittnera, br. Ziemiakowskiego, Zaleskiego, prezydentów Czeszczana, Dolińskiego, Zakliki i niemal wszystkich członków trybunału sprawiedliwości.

**Małżeństwo Paderewskiego.** *Kölnische Ztg.* donosi, iż agent londyński Paderewskiego, Adlington, zaprzecza w *Musical Courier*, jakoby wiadomości o małżeństwie Paderewskiego były prawdziwe (!)

**Konkurs artystyczny.** Warszawski salon artystyczny ogłasza konkurs na motywy dekoracyjne z kwiatów i roślin. Utwory mogą być wykonane oleju, akwarel, pastelami, rysowane, modelowane w glinie itd. koniecznym jest tylko warunek i użycie kwiatów i roślin i oryginalny ich układ. Termin nadsyłania prac 1 października.

**Eldorado dla bicyklistów** istnieje w Ameryce w mieście Buffalo. Przypada tam na 8 mieszkańców jeden bcykl i przypuszczają, że do 100.000 osób używa go jako środka komunikacji. W piękne dni krąży w Buffalo 50.000—60.000 bcykłów, a tylko w dzień słotne powiększa się dochód tramwajów. Fabryk bcykłów i ich części składowych jest tam 180, oprócz tego około 100 sklepów sprzedających je i tyleż warsztatów dla naprawy.

**Skargi na brak dobrych służących,** które można słyszeć nietylko u nas, ale i za granicą, doprowadziły w Anglii do szczególnego rezultatu. Panny z dobrego domu, które przez jakiś wypadek zubożały i muszą zarabiać na życie, a nie mają należytego przygotowania do jakiego specjalnego zawodu, idą do służby i jako piastunki, pokojówki i kucharki znajdują utrzymanie. Właścicielka bióra stręczeń, eleganckiej części Londynu, Westend, powiada, że nie może nastarczyć popytowi o tego rodzaju służące, tak zwane *ladies-servants*.

**Romans Castelara.** Z powodu niedawnej śmierci Castelara piszą w *Basler Nachrichten* o zabawnym fakcie, który się wydarzył około 1880 roku. W tym czasie nabyły *Basler Nachrichten* niemieckie tłumaczenie bardzo chwalebnego romansu hiszpańskiego Castelara i zaczęły go drukować w fejetonie. Treść jego, zastosowana do temperamentu rodaków hiszpańskiego powieściopisarza, zaczęła budzić różne skrupuły u przezornych matek w Bazylei, które znajdowały, że opisy ogniste pewnych sytuacji nie są stosowną lekturą dla ich skromnych córeczek. Im dalej powieść postępowala, tem robiła się gorętsza; teraz i ojcowie zaczęli kiwać złowrogo głowami. Przyszłość dziennika mogła być zagrożona. Redakcyja postanowiła zakończyć tę sprawę i powierzyła współpracownikowi, mającemu dział fejetonowy wykonanie wyroku.

Zupełnie niespodziewanie zmieniła się scena w powieści. Bohaterowie Castelara dostali, jak się zdawało, przez noc, pomieszania zmysłów i zaczęli mordować jedni drugich.

Krew niewinna lała się strumieniami i już po dwóch numerach, większa część ognistego towarzystwa została wyprawiona na tamten świat. Bazyleja osłupiała. Nikt nie domyślał się prawdziwego związku rzeczy, a redaktor, najspokojniejszy zresztą człowiek pod słońcem, jak „Orlando furioso“ zabijał Hiszpanów na prawo i lewo.

Zostało jeszcze dwóch; z tych jeden, w napadzie nagłym szaleństwa, zabił drugiego drągiem żelaznym, a potem sam skoczył do morza. **Romans się skończył** i — liczba abonentów *Basler Nachrichten* została uratowana.

**Rozbójnicy sardyńscy** wściekają się na świeżo rozwiniętą przez rząd włoski energię. Oslawiony zbój Pietro Lorico, który schronił się w góry Orgosolo, zagroził rządowi, że jeżeli brygantom nie będzie oddane odebrane im bydło, i zaudermerya nie

przestanie swej na nich nagonki, to wszystkie dzieci ze szkoły Nuoro zostaną zabite. Ludność jest w przerażeniu, gdyż Lorico i jego kamraci są zdolni wykonać groźbę. Szkoły są strzeżone przez licznych karabinierów.

**Wzrost szybki wielkich miast** omawia pewien socyolog w obszernym artykule *Revue Scientifique*. Powiększenie raptowne ludności miejskiej jest zjawiskiem charakterystycznym naszej epoki. Prawie wszędzie przytem zmniejsza się pomimo powiększenia ludności w całym kraju, ludność wiejska. Ludność miejska stanowi 47 proc. ogólnej ludności w Niemczech, 72 pre. w Anglii, a tylko 38 pre. we Francji.

Przytem trzeba mieć na uwadze, że cyfry urzędowe liczby ludności miast wielkich nie są dokładne, gdyż podają tylko liczbę ludności, złączonej jedną administracją, podczas gdy, prawie wszędzie, wsie położone pod miastem wielkiem, są właściwie tylko jego przedmieściami. Tak n. p. Paryż, podług obliczenia z r. 1896, liczy 2,536,834 mieszkańców, podczas, gdy rzeczywistość cały departament żyje dla Paryża i z Paryża; wielka część ludzi ma w Paryżu zajęcie i spędza tam dni; fabryki pracują dla Paryża.

Garstka wieśniaków, znajdujących się w części południowej departamentu, jest więcej niż zrównoważona przez paryżan, mieszkających w Saint-Cloud, Sevres, Mendors, a dojeżdżających do Paryża. Takie same stosunki są w innych wielkich miastach, od czasu do czasu pochłaniających podmiejskie osady i raptownie wtędy powiększających liczbę urzędową swych mieszkańców.

**Zmarli:**

W Krakowie: Adela z Rampolów Ziemiańska, żona urzędnika uniwersytetu Jagiellońskiego, w 32 roku życia.

**Repertuar teatru hr. Skarbka:**

W poniedziałek 26 b. m. „Nie igraj z miłością“, sztuka w pięciu aktach Musseta. Występ Ładnowskiego.  
We wtorek 27 bm. „Koniec Sodomy“, sztuka w 5 aktach Sudermana. Ostatni występ Ładnowskiego.  
W czwartek 29 bm. „Chory z urojenia“ i Kontrolor wagonów sypialnych.  
W piątek 30 bm. nie będzie przedstawienia.  
W sobotę 1 lipca. (Wznowienie) „Żyd polski“, sztuka w 3 aktach Erckmanna i Chatriana.  
W niedzielę 2 lipca. Ostatnie przedstawienie w tym sezonie „Żyd polski“.

**Depesze handlowe.**

**Z targu pieniężnego.**

**Wiedeń**, 25 czerwca. (Kursy poniżej w cedule giełdowej). Tendencja silniejsza, do czego przyczyniła się także wiadomość, że zakład kredytowy zamierza pewną fabrykę maszyn przemienić w spółkę akcyjną.

**Budapeszt**, 25 czerwca. Wczor. giełd. Austr. kred. 358.— Węg. bank kred. 353.50, Węg. bank eskontowy 256.75, Węg. bank hipoteczny 245.50, Węg. renta koronowa 96.30, Rimmurania 301.75, Węg. 4-proc. renta 119.25, Węg. bank dla przem. i handlu 100.50, Staatsbahny —, Koleje uliczne 371.—. Kol. południowa —, Węg. poz. premiova 160.50, Austr. renta koronowa 100.—, Węg. renta koronowa 96.30, Elektr. kol. uliczne 217.75, Ganz & Co. 195.0, Salgotarjaner 324.—, Austr. złota renta 119.75, Akcje elektr. 178.—.

**Frankfurt**, 25 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 227.30, Staatsbahny 146.30, Lombardy 30.60, Alpy 236.50, Austriacka renta papierowa 99.30, Austr. srebrna renta 101.30, Austr. złota renta 99.60, Węgierska złota renta —, Unionbanki 159.60, Akcje elektr. —, Kolej półn.-zach. 160.—. Usposobienie dosyć silne.

**Berlin**, 25 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 223.10, Staatsbahny 145.90, Lombardy 30.40, Austr. złota renta 101.60, Austr. srebrna renta 100.70, Węg. złota renta 100.—, Disconto Comandit 196.40, Laura 275.—, Bochumer 275.50, Harpener 200.80, Kolej Ostpreussen 92.25, Kolej

Mittelmeer 109.10, Kolej Meridional 143.10, Kolej Henry 108.75, Renta włoska 94.90, Południowa —, Alawka —, Turki 129.50, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto 3.75, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery 321.25, Austr. banknoty 167.50 Alpy 100.75, Dewizy na Wiedeń (długie) 163.45, Dewizy na Wiedeń (krótkie) —, na Paryż (krótkie) 81.10, na Amsterdam 168.75, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.11. Tendencja silna.

**Berlin**, 25 czerwca. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 223.40, Staatsbahny 146.10, Lombardy 30.40, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.35, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 195.90 Usposobienie silne.

**Hamburg**, 25 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 223.80, Lombardy 30.20, Staatsbahny 146.25 Austr. złota renta 101.—. Węgierska złota renta 100.—. Srebro —— żądano, —— placono. Srebrna renta 99.40, Włoska 94.45. Losy z 60 r. 146.50. Usposobienie silne.

**Paryż**, 25 czerwca. Wczor. giełda Cre. foncier 725 — 4, proc. pożyczka rumuńska 189r. —, Grecki pożyczka 220 — 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 63 — Usposobienie mdle.

**Targ zbożowy i towarowy.**

**Budapeszt**, 25 czerwca. Pszenica na październik od 9.43 do 9.44, żyto na jesień 7.52 do 7.53, kukurydza na lipiec od 4.58 do 4.60, owies 4.87 4.88 na październik 5.72 do 5.73.

**Wiedeń**, 25 czerwca. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na maj czerwiec 9.95 do 9.96, pszenica na jesień 9.45 do 9.49, żyto na jesień 7.70 do 7.72, owies na jesień 6.05 do 6.09, kukurydza na lipiec sierpień 4.88 do 4.85, kukurydza na września październik 5.09 do 5.10.

Zresztą notowano: żyto na maj czerwiec 7.70 do 7.75, owies na maj czerwiec 6.— do 6.05, kukurydza na maj czerwiec 4.86 do 4.89, rzepak na sierpień wrzesień 13.— do 13.10.

**Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Dnia 25 czerwca 1899 r.

**Ogólny dług państwa.**

	placa	ładaja
Renta papierowa	100.15	100.35
Renta srebrna	100.05	100.05
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	188.—	189.—
„ 1860 po 500 zł. wa. 5%	189.—	189.—
„ 1860 po 100 zł. 5%	187.—	187.—
„ 1864 po 100 zł.	194.50	195.50

**Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.**

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	119.45	119.65
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	100.15	100.35
Renta lwost. austr. 3 1/2% za 200 kor.	87.75	87.75

**Obligacje kolejowe.**

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	98.20	99.—
Kol. Cesarz. Elżbiety w głowie wolne od podatku za 100 zł. 4%	117.50	118.25
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	125.50	126.50
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	98.50	99.40
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	212.75	211.75

**Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).**

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	114.—	—
„ w złocie za 200 zł. 5%	183.—	—
Kol. Bukowiński lokal. za 200 kor. 4%	96.50	97.30
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	98.25	99.—
Kol. leonwko-czerń.-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	97.75	98.25

**Dług państwa krajów korony węgierskiej.**

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	119.—	119.20
„ w wal. kor. za 200 zł. 4%	96.15	96.35
„ kor. prop. za 100 z 4 1/2%	100.20	101.30

**Inne publiczne pożyczki.**

Pań. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	96.00	97.60
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102.75	103.65
Gal. poz. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	96.50	97.40
Gal. obl. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	97.60	98.60
Pożyczka premiova m. Wiednia z r. 1874 za 100 zł. 4%	124.75	125.50
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	94.10	94.15
Renta włoska za 100 kor. 4%	109.20	110.80
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	35.50	36.50
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	63.65	64.15

**Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne**

(za 100 zł. Nom.)	
Austr. zakł. kred. stem. los. w 50 lat 4%	97.25 98.25
„ obl. pr. z r. 1880 3%	119.60 120.60
„ 1889 8%	117.59 118.25
Bukowiński zakł. kred. stem. los. 5%	104.75 105.75
„ los. 4%	80.60 81.—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.30 110.80
„ los. 50 lat 4 1/2%	100.25 101.—
„ 60 lat za 200	98.75 97.50
Gal. Tow. kred. niem. 4% los. 50 lat	95.90 96.20
„ 4% los. 41 lat	97.60 97.90
„ 4% stare	97.30 98.—
„ 4% za 200 kor.	95.80 96.—
Banku krajowego dla Galicyi i Lodom. 4 1/2% 5 1/2% lat zwrotne	100.85 101.75
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.— —
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4% lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50 100.10
Banku krajow. los. 5 1/2% lat za 200 kor. 4%	98.— 99.—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50 98.50
Austr. węgiersk. banku 40% lat los. 4%	100.20 101.20

**Obligacje z prawem pierwszeństwa**

Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10%	89.50 90.50
Kolei Lwów-Czerń. z r. 1884 za 300 zł. 4%	97.75 98.40
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50 100.—

**Akcje banków (za sztukę).**

Banku Anglo austr. 120 zł.	151.75	152.75
Peszt. banku handl. 500 zł.	1409.—	1409.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. at.	357.50	358.—
Węg. banku kred. 200 zł.	338.—	338.50
Węg. austr. tow. esk. 500 zł.	730.—	735.—
Gal. banku kred. 200 zł.	290.—	292.—
„ dla handlu i przem. 200 zł.	290.—	291.—
Banku dla kraj. koronowych 200 zł.	236.—	236.50
Austr.-węg. 600 zł.	914.—	918.—
Związek (Unionbank) 200	313.—	314.—
Czesk. banku związk. 100 zł.	134.75	134.25
Ziwnostenska banka 100 zł.	132.25	132.75

**Akcje przedsiębiorstw transportowych.**

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	225.—	210.—
Kol. lok. (akc. ankl.) 200 zł.	148.—	152.—
Kolei półn.-ces. (ferd.) 1000 zł. mk.	3340.—	3350.—
Lwów-Czerń.-Jassy 200 zł.	227.50	228. 1/2
Wschodn.-galic.-lokaln. 200	196.—	200.—
państwowych 200 zł. per utł	842.25	842.75
południowej 200 per utline	87 1/2	88.—
węgier. galicyj. l. 200 zł.	212.50	213.50

**Akcje przedsiębiorstw przemysłowych.**

Galic. karpac. nart. towar. 500 kor.	232.50	232.—
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	1243.—	1247
Praskiego Tow. żela n. przem. 200	840.—	850.—
Schodnica 500 kor.	138.25	138.75
Tureckie szara. tytoniow. 500 fr. per. ut.	181.—	183.—
Trifail tow. kop. węgla 70 zł. l.	—	—

**Losy (za sztukę).**

Budapeszteńskie (Basillien) 5 zł.	7.—	7.70
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	201.50	202.50
Clary 40 zł. mk.	47.25	48.—
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	162.—	170.—
Pożyczka m. Instruka 20 zł.	30.—	31.—
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.—	27.50
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	23.75	24.50
Ofen 40 zł.	—	—
Palffy 40 zł. mk.	64.75	65.75
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20.80	21.40
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	11.—	11.60
Losy fund. arc. Karola 10 zł.	24.—	—
Salma 40 zł. mk.	86.—	87.—
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28.—	29.—
St. Genois 40 zł. mk.	83.25	84.25

**Pożyczka m. Stanstawa 20 zł.**

m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	—	—
„ 50 zł. 4%	72.—	—
Waldsteln 20 zł. mk.	60.—	64.—

**Waluty.**

Dukat cesarski	5.68	5.70
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.55	9.56 1/2
20-markówka	11.73	11.82
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.92	59.—
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.55	44.65
10 funtów sterlingów	120.48	120.70
Ruble (za 100 rs.)	127.—	127. 1/2

**Berlin, dnia 24 czerwca:**

Posn. listy zastawne 4 proc. Serya 6-11	102.25
„ 3 1/2 proc.	96.40
„ 3 proc. Serya A.	86.40
Pozn. listy rentowe 4 proc.	101.90
„ 3 1/2 proc.	96.00
Pozn. obligacje prow. 3 1/2 proc.	96.20
Ruble (100)	119.27
Austr. banknoty (100)	216.26
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	100.—

**Warszawa, dnia 24 czerwca:**

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.20
„ drobne	99.90
Ros. Poż. Prem. z roku 1864	294.—
„ 1868	256.—
Obl. prem. Banku szlacheckiego	212.5
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.50
„ drobne	—
„ miasta Warszawy ser. VII.	100.40
„ 4 1/2 proc.	8.40

**Petersburg, dnia 24 czerwca:**

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884	286.—
„ z r. 1898	258.—
Listy zast. Tow. kred. ziem. kr. polsk.	100.60
„ rosyjskie	—
„ kijowskie	99.30
„ wileńskie	99.14
„ czarkowskie	98.34
„ chersońskie	130.—
„ besarab.-taurydz.	99.50

P. D. BOBORYKIŃ.  
**BEZ MEŻÓW.**  
POWIEŚĆ.

Na brzegu morza nie poszli ścieżką, ale wprost po skałach. Rozległy się wrzaski. Glikierya Uarowna, omal, że nie upadła, Niemka potknęła się także. Szetomow tracił kompozytora tak, że ten zieciał na kupę krzemieni, na których spokojnie usiadł, ku wielkiej radości pozostałych. Zaczęli rzucać krzemienie do wody. Szetomow zakładał się z adwokatem o odległość rzutu. Poszło już na setki rubli. Boczenkowa, jako wielka amatorka hazardu, przyłączyła się również do zakładów. Stanęli nad samym brzegiem, sprzecząc się o odległości. Szetomow powiedział sekretarzowi kilka impertynencyj. Ten także zakładał się z Wołodią, wygrywając z reguły. Wszyscy razem krzyczeli i wywijali rękami. Tylko kompozytor usiadł na pobliskim głazie, pochylił się, a potem caikiem się na nim położył.

— Najlepiejby było wykopać się teraz — zauważył Szetomow.  
— Ale zkądże? — oponowała Boczenkowa.  
— Rozbierajcie kontrapunkta! — krzyknął w odpowiedzi Szetomow i sam podbiegłszy ku kompozytorowi, chwycił go za głowę, podczas gdy dwaj inni ścigali mu z nóg buty. Napadnięty znieczeka kompozytor bronil się, wywijając nogami. Boczenkowa wyla ze śmiechu. Trwało to kilka minut. Kompozytor leżał obok głazu i głośno stękał. Sekretarz pierwszy ulitował się nad nim. Powstawali i zaczęli poprawiać toalety. Boczenkowa obtrzępywała Wołodię batystową chusteczką.

VIII.  
Z po za krzaków, nad tem miejscem, gdzie awanturowali się ci goście, wyglądała blada twarz kobiety iczerniała suknia. Lidya Nikaronowna Prezniewa wpatrywała się w twarz jednego z tych mężczyzn — najmłodszego. Dziś wczesniej niż zwykle wyszła na przechadzkę. Po drodze usłyszała rozhorwor, śmiech, piski i plusk kamieni, spadających do wody. Był to pierwszy wieczór, w którym mogła wychodzić. Trzy dni przeleżała. Doglądała jej nowa przyjaciółka, Marya Dienisowna. Dzisiaj także była u niej Usmanskaja od rana aż do obiadu.  
— Kiedy mi się polepszy — postanowiła dniem przedtem — pojedę do Jalty. Przekonam się, czy to rzeczywiście Wołodia, pójdę doń, rzucę mu się prosto na szyję. Nie odrąci mię przecież? — I natychmiast pomyślała: — Przyjechali z Jalty, może znają mego Wołodię.  
Widziała, że było czterech mężczyzn i dwie damy, poznała najmłodszego z nich; ale był do niej obrócony plecyma, stał nad morzem, raz tylko zwrócił się do niej profilem. Nie mogła upewnić się, a mimo to serce zabiło silniej, a czoło zimnym oblało się potem. Musiała chwycić się gałęzi, aby nie upaść wskutek nagłego osłabienia. — Czyżby on? Dziesięć lat minęło. Więcej! Jedynaście... Wówczas Wołodia miał jasno blond kędziory. A ten brunet? — W tej chwili zwrócił się ku niej twarzą, podbiegając do kupy kamieni, na której leżał, rozczochrany i piany mężczyzna. Zatrzęsła się. Oczy utkwiała w jego twarz. Ten sam nos. — ojcowski, krągłe brwi, uśmiech... On, on!  
Jeszcze silniej musiała trzymać się gałęzi. Zawrót głowy ustał dopiero wówczas, kiedy zamknęła oczy i siłą woli zwalczyła wzruszenie. I znowu zaczęła wątpić, czy to on. Dlaczegożby nie miała się doń zbliżyć i zapytać? A jeżeli odpowie: „tak, ja jestem Włodzimierz Szetomow, czego pani sobie

życzy?“ Odpowiedzieć mu: „Wołodia, jam matką twoją Prezniewa!“ Mógłby odpowiedzieć: „Nie mam i nie znam matki“. I powie to przy tych obcych, przy tej tłustej blondynce... Kto to? Usmanskaja mówiła, że widziała ją przy obiedzie w hotelu. Ta amazonka postępuje z nim, jak krewna, jak żona lub... jak kochanka. „Pobiegnę do Maryi Dienisowny! Ona mi powie!“ — Myśli tej chwyciła się i nieczego przed sobą nie widząc, rzuciła się po schodkach na górę.

IX.  
Marya Dienisowna szła do niej. Spotkały się na pierwszej terasie, powyżej większego placyku. Prezniewa, drząc cała, chwyciła ją za rękę.  
— Co pani? Dlaczego pani wychodziła? — zdołała zapytać Marya Dienisowna.  
— Chodźmy! Oni odjadą. Pani...  
Prezniewa nie mogła już dokończyć, dostawszy znowu zawrotu głowy, siadła milcząc na trawie. Chwiejąc się, wstała po chwili, oparła się na ramieniu Usmanskiej i sama powiodła ją na dół. Marya zrozumiała o co chodzi.  
Kiedy zbliżyły się do domu, powóz ruszył z miejsca.  
— Czekaście! czekaście! — z rozpazą w głosie krzyknęła Prezniewa i tak rzuciła się naprzód, że omal nie spadła z krętych schodków.  
Boczenkowa siedziała już na białym koniu i ścigała cugle. Tatarzyn poprawiał jej amazonkę. Jej kawaler głaśkał swego karego: koń skakał i kręcił się.  
— Czy to on? On? — zasapując się, pytała Prezniewa.  
— Tak, to ten brunet... Szetomow.  
— Wołodia! — głucho krzyknęła i zachwiała się.  
(C. d. n.)

# Tygodnik pedagogiczny.

## Kwestya wyższych szkół żeńskich

we Lwowie.

(Dokończenie).

Czy odpowiada żądaniom ogółu nowa szkoła żeńska? Pod względem praktycznym nie, pod względem zawodowym niepodobna od niej tego żądać, bo nie jest specjalną szkołą zawodową — a pod względem ogólnego kształcenia przedstawia się jak następuje: Z klas sześciu nazwano trzy niższymi, zaś trzy wyższymi klasami. Nauka obejmuje w klasach niższych te same przedmioty, jakich uczą na tym stopniu w szkołach, tak zwanych wydziałowych, — zaś w 3 wyższych plan jest odmienny, obszerniejszy, z szerszym zakresem literatur języka polskiego i niemieckiego, historią powszechną i naturalną, nawet jakąś godzinę pedagogii i higieny. Matematyka na szeroką zakreślone skalę, bo w planie mieści się algebra, zrównanie pierwszego i drugiego stopnia; geometrii: planimetrii, sterometrii i trygonometrii (!), to znaczy, wszystko, czego nawet mężczyzna, jeśli nie jest zawodowym matematykiem, — nie potrzebuje. Widocznie, że plan układał jakiś specjalista matematyk i uczynił zadość osobistemu do wyższej matematyki zamiłowaniu. Tymczasem ogół wolałby zamiast tego więcej godzin pedagogii i psychologii i aby wyczerpująco traktowano higienę i gospodarstwo, nie tylko teoretycznie. Nie wątpimy, że plan dla nowej szkoły ułożyć dość trudno — ale chyba licea istniejące po wymienionych miastach mogły przekonać, że właściwie są niezdobywaną, co do celu wykształcenia, instytucją. Tymczasem obok zabiegów o reformę szkoły wydziałowej we Lwowie, w ciszy, bez wszelkiej reklamy dokonał się fakt, który na światło dzienne wyniesiony, odrazu przemawia wszystkim do przekonania, wykazując jasno, do czego dojść można, gdy się wielkiem poświęceniem pracy, środków i z rozumnym wyborem tego, co użyteczne, na przyszłość, zabierze do dzieła. Oto przed rokiem konwent pp. Benedyktynek łacińskich we Lwowie, idąc za słusznymi domaganiami się ogółu, by dziewczętom szkoła dawała to, co w życiu jest najpotrzebniejsze — urządził szkołę swoją, dotychczas ośmioklasową, w ten sposób, że zamienił ją na pięcioklasową wydziałową obok czterech klas niższych. Dwie ostatnie klasy (ósma i dziewiąta) mają za cel dopełnienie zwykłego wykształcenia w sposób praktyczny. Konwent Panien Benedyktynek tym dwóm klasom taki plan nauk zakreślił: Jako obowiązkowe przedmioty postawiono: religię (1 godzina), język polski (4 godziny) wraz z lekturą arcydzieł literackich i literaturę polską, która na tym stopniu traktowana jest jako kurs, nie jak poprzednio przygodnie; język niemiecki z literaturą i czytaniem celujących dzieł, (4 godz. tygodniowo), język francuski (4 godziny), literatura powszechna (2 godziny), historia poszechna (2 godz.), geografia powszechna (1 godz.), rachunki (ogólne powtórzenie materiału w niższych klasach nabytego, z uzupełnieniem prowadzenia najużywanich w gospodarstwie gospodarskich ksiąg), chemia organiczna w praktycznym zastosowaniu, psychologia, pedagogia, higiena, historia Polski, gospodarstwo (2 razy tygodniowo po 4 godziny). W klasie ósmej i dziewiątej odbywa się obowiązkowa nauka gospodarstwa teoretycznie i praktycznie w kuchni, wzorowo urządzonej, gdzie uczennice gotują obiady, od najprostszych do najwybredniejszych. Jak wiele korzystają z tej nauki, dowodem, choć taki „obiad wystawowy“ — jaki urządziły bez wszelkiej pomocy, z najwyszukańszymi potrawami, a nawet goście wystawę zwiedzający, przekonać się mogli, jak znakomite torty, ciasta, kremy, pomadki, herbatniki przyrządziły, — uczennice same usługiwały do stołu, a jak tam wszystko było podawane! Z jaką umiejętnością, jak wszystko idealnie czyste, jakie znakomite. Kto odwiedził n. p. w dniu wystawowym (15 czerwca) kuchnię szkoły pp. Benedyktynek, ten przyznać musi, że tak idealnie i mądrze urządzonej kuchni nie widział, albo też nie rychło zobaczy. A z jakim zapalem pracują tam uczennice, a ile słusznym należących się podziękowań odbiera od rodziców konwent, o tem wiedzą tylko interesowani. A proszę pomówić z temi dziewczętami, które tam pokończyły wszystkie klasy. Doprawdy, ta nierozgłośna a wytrwała, rozumna praca i zarządzania konwentu, który nie żałuje dla uczennic ani trudn, ani czasu, ani ogromnych nakładów pieniężnych, jakich taka szkoła wymaga, budzi cześć prawdziwą. Wystawa robót ma także całkiem odmienny charakter od innych wystaw tego rodzaju. We wszystkim, wszędzie przeważa praktyczność; to też nie spotyka się jakichś drobnosteczek, bez użytku, żadnych „fir-lifu“ — lecz same rzeczy takie, których wykonanie w domu przysparza dobrobyt, nie narażając budżetu domowego na wydatki znaczne. Suknie, bielizna, oto, co przeważa na tej wystawie. Jedynym prawie zbytkowym przedmiotem jest przesliczny ornat biały, malowany ręcznie w kwiaty; ornat ten ofiarowały uczennice swemu dyrektorowi ks. Boryszcze. Roboty w klasie ósmej i dziewiątej tej szkoły obejmują kurs kroju sukien i szycia (praktyczny i teoretyczny), kurs kroju i szycia bielizny (ręcznego i maszynowego).

Do gałęzi gospodarstwa domowego prócz gotowania, (w najobszerniejszym słowa znaczeniu, a więc i pieczywo, i wyroby cukiernicze i smażenie konfitur i najrozmaitsze przyrządzanie ryb, mięs, konserw i t. d.) należą nauka praktyczna prania bielizny, materij wełnianych i jedwabnych, koronek, haftów i t. p., wywabiania plam z najrozmaitszych tkanin, prasowanie i t. d.

W roku przyszłym dodane będą jeszcze do planu nauka gimnastyki i tańców. Kto ma w domu dorastające panny, ten wie, co to za kłopot owe „tańce“. Nigdy dość ostrożności i nigdy nie można się dosyć nakłopotać, gdzie byłoby najstosowniej dać uczyć tańca. Dlatego zdjęcie tego kłopotu z rodziców, będzie zasługą szkoły, która ochroni podlotki nasze od niepotrzebnego zawieruszania sobie głowy idealnami pierwszej naiwności a zarazem zachowa od nieprzyjemnego towarzystwa, jakie mimo wszelkich ostrożności bardzo często trafia się po szkołach tańców.

Gimnastyka w planie jest również niezbędna, ze względów zdrowotnych, ze względów na ciągłe powtarzanie a tak rzetelną maksymę Juwenala: *Mens sana in corpore sano*. Higiena i psychologia z pedagogią — to przedmioty, o które wciąż wołały glosy publiczności, zwłaszcza w szkołach żeńskich. Brak ich dotkliwie czuć się dawał — przyzna każdy myślący poważnie człowiek, jak dalece brak nam w domowym życiu kobiet wykształconych i obeznanych z psychologią i pedagogią, jakie głupstwa popelnia się nieraz wobec dzieci własnych, jakie grzechy pedagogiczne, sumarycznie wzięte, tworzą to, co się nazywa złem wychowaniem dzieci. Jaki brak znajomości duszy ludzkiej, a przedewszystkiem dziecięcej i jak mało odczuwana potrzeba zastanawiania się nad nią — czyż nie przynoszą one tysiączne szkody moralne? Czyż nie zachwiewają nieraz najważniejsze w życiu dziecka uczucia?

Napoleon żalił się na brak matek dobrych w swem społeczeństwie — i nasza praca wychowawcza w domu i w szkole musi się zwracać do dziewcząt w tym kierunku, ażeby z nich uczynić kobiety, jak najpożyteczniejsze pod względem pracy domowej i społecznej. Czas „gąsek“ — musimy się, bo zanadto wiele szkód on nam przyniósł — i spowodował moralną i materialną ruinę. Abstrakcyjne kształcenie po szkołach, przewróciłoby naszym podlotkom do reszty w głowie. Wiadomościami z których nigdy użytku mieć nie będą, gdy sobie móżgi zapelnia, znużają się, zdrowie tracą (i tak w dzisiejszych stosunkach nie-herkulesowe) a braknie miejsca i czasu na nabywanie wiadomości, które w życiu rozumnem i użytecznem stanowią podstawę. Trygonometria nie robi z naszych dziewcząt inżynierów (a więc utrzymywania nie da, bo sama nie wystarczy do zdobycia wykształcenia inżynierskiego) ani też nie pomoże im do prowadzenia gospodarstwa, ani do wychowania dzieci.

Dlatego za każdy plan, skierowany do celów praktycznych moralnie i życiowo — wdzięczne musi być społeczeństwo i twórcom i wykonawcom planu. Dlatego wobec rozpatrzenia planów dotychczasowego kształcenia u nas dziewcząt, plan szkoły Benedyktynek zasługuje na ogromne uznanie, na postawienie go za wzór (tembardziej, że już wykazujący po jednorocznem doświadczeniu wyborne rezultaty) na porębie ogółu. Radzielibyśmy tedy widzieli, żeby i miasto oceniając, te zasługi konwentu, zajęło się szkołą, ustanowiło bodaj dwie posady stałych nauczycielek, w szkole pięcioklasowej wydziałowej PP. Benedyktynek i dopomogło konwentowi do rozszerzenia zakresu jego działalności. W roku bieżącym dobudowuje konwent nowe sale naukowe, a wszystkie wydatki ponosi z własnych funduszów (samo urządzenie kuchni kosztowało przeszło tysiąc złotych) przy czem wymagania od publiczności, posyłającej tam swe córki, nader stawia skromne, bo w najwyższej klasie wymagają co najmniej 9 złotych (w niższych mniej) — kiedy projektowany zakład żeński im. królowej Jadwigi — żąda, aż 30 zł., czesnego, nie licząc osobnych dopłat za niewchodzące w obowiązkowy plan przedmioty.

Zdaniem nie tylko naszym, ale tych wszystkich, którzy zaznajomili się ze szkołą PP. Benedyktynek — jest to pierwszy zakład naukowy żeński we Lwowie urządzonej podług najnowszych wymagań a dający rezultaty bardzo dodatnie. Co zaś do kursu gospodarstwa (a znam wszystkie w Galicyi), jest on imponujący i stanowczo praktyczniejszy, niż nawet taki specjalny i dawny zakład hr. Zamojskiej w Kuźnicach.

Dużoby o tem pisać, dlaczego — a tymczasem kończyć muszę rzecz, do której jednak jeszcze nie raz chętnie powrócę. Czy uznanie i postawienie na pierwszym miejscu urzędem nowych w szkole P. Benedyktynek jest słuszne — mogą się czytelnicy sami przekonać. *Jawina Sedlaczkówna-Aleksota.*

## O egzaminach.

Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*:  
Egzamina we wszystkich zakładach naukowych są w całej pełni. Młodzież „kuje“, aby w ciągu kilku dni przyswoić sobie mnóstwo szczegółów i szczegółików kursu całorocznego, a potem, zdenerwowana, sięga drżącą ręką po „pytanie“, albo ślęczy nad

ćwiczeniem piśmiennem. Pomijamy egzamina w zakładach wyższych, gdzie w braku repetycji stanowią one zawsze jedyny dowód postępów studenta, choć i w tym zakresie daje się spostrzeżać na zachodzie pewna ewolucja, ale pozwolimy sobie, biorąc za punkt wyjścia świeżą notatkę w *Przeglądzie pedagogicznym*, dotknąć kwestyi egzaminów w szkole średniej. Pod tym względem rutyna egzaminacyjna stanowczo bankrutuje. Przeciw pożytkowi egzaminów, w dzisiejszej ich formie, odzywają się coraz bardziej categoryczne glosy w fachowej prasie zagranicznej, a i w dziennikach rosyjskich nieraz napotykalimy ich echo. Reforma wszędzie już się zaczęła, a pierwsze jej ślady znajdujemy w niezbyt dawnych zmianach, zaprowadzonych tytułem próby w szkole średniej w obrębie państwa. Istotnie bowiem rodzi się pytanie, jaki cel ma osiągnąć i do czego dąży egzamin? Czy ma być „sprawdzianem“ wiedzy, ucznia dla nauczyciela, czy „grozą“ i „loteryą“ li tylko dla ucznia. Co do pierwszego stanowczo rodzi się mnóstwo wątpliwości. Czy bowiem nauczyciel, egzaminujący ucznia przez rok cały, potrzebuje ostatecznego egzaminu, aby ocenił wiedzę swego wychowanka. Zapewne nie. Czy uczeń pilny i celujący może w ogólności „obciąć się“ na egzaminie? Logika powiada: nie, praktyka — tak! Czy na odwrót uczeń, który w ciągu roku stale robił male postępy, może przez kilka dni przyswoić sobie kurs całoroczny i „zdać“ szczęśliwie? Znów praktyka przeczy tu logice. Pozostaje więc w egzaminie motyw „grozy“ i „loteryi.“ Tymczasem „groza“, nie mająca nic wspólnego z dyscypliną, została już oddawna potępiona przez pedagogię. Wszak kara cielesna była takim postrachem, a jednak ją skasowano. Groza zaś egzaminów jest nieraz większą od postrachu kary cielesnej. Co się zaś tyczy motywu loteryjnego, to, jak wszelka przypadkowość, nie powinien być on tolerowany w szkole. Czy więc system egzaminów może się utrzymać? Co do tego, zdania są podzielone, ale jednocześnie wypowiedziano wojnę dotychczasowej rutynie. Próbkę reformy pytań egzaminacyjnych znajdujemy właśnie w *Przeg. pedagog.*, który streszcza odpowiednią ankietę amerykańskiego *Journal of education*. Nauczyciele i przełożeni amerykańscy nadesłali mianowicie do wzmiankowanego czasopisma fachowego szereg pytań egzaminacyjnych, przeznaczonych dla uczniów 14-letnich przy wejściu do t. zw. *High school* (szkoly wyższej), odpowiadającej mniej więcej wyższemu klasom gimnazjalnym. Ogólna charakterystyka ich streszcza się w następujących rysach głównych: 1) pytania dotyczą kwestyi podstawowych i nie rozpraszają się w szczegółach i szczegółikach; 2) dążą nietyle do zbadania ilości wiedzy, ile pojmowania jej i umiejętności zastosowania przez uczniów i 3) uwzględniają, a nawet podkreślają związek nauki z życiem.

Oto kilka próbek:

„1) Wytłumacz, na czem polega reguła procentu w arytmetyce, i wskaż trzy przykłady jej zastosowania w życiu. 2) Obmyśl sam i rozwiąż po jednym przykładzie na ulamki zwyczajne, dziesiętne, liczby wielorakie, procenty, regułę trzech złożoną. 3) Wymień pięć wybitnych osobistości z historii naszego kraju i daj ich krótką charakterystykę. 4) Wymień pięć najważniejszych miast na świecie i wytłumacz, dlaczego wybrałeś te a nie inne. 5) Napisz list, zawierający nie więcej niż 15 wierszy, przedstawiając siebie jako kandydata na wakujące miejsce u kupca i wymieniając swe kwalifikacje. 6) Napisz krótki list (20 wierszy) do przyjaciela, wymieniając w nim trzech lub więcej pisarzy amerykańskich, których dzieła czytałeś, i przytaczając treść lub wyjątki niektórych. 7) Co wiesz o rozwoju naszego kraju pod względem terytorjalnym, przemysłowym, wychowawczym i naukowym. 8) Wymień po sześć najpospolitszych mineralów, roślin i ptaków, znajdujących się w twem miejscu rodzinnem, i podaj ich krótką charakterystykę.“

Pomijając cechę specyficznie amerykańską, a mianowicie wybitną praktyczność, niepodobna zaprzeczyć, że „typ“ pytań odróżnia się rażąco od drobiazgowych egzaminów europejskich. Lecz i mimo tak zreformowanych pytań egzaminacyjnych, jeden z przełożonych amerykańskich wypowiedział takie zdanie: W każdej dobrej szkole opinia nauczyciela i przełożonego, jeśli stoją oni na wysokości swego stanowiska, ma większą wartość od egzaminu. Żadne pytanie, ani szereg pytań nie może być taką miarą uzdolnienia ucznia, jak sąd nauczyciela, który nim się zajmował. Czas już zerwać z rutyną egzaminów. Zdanie powyższe upowszechnia się coraz bardziej.

## Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążyczyna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykona je takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**